



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE
DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

Modlitwa różańcowa

Ojca Pio

sierpień 2019

KATECHEZA

„Mamusia zawsze jest ze mną” – powiedział kiedyś święty Ojciec Pio. Jako wierny syn Kościoła był on człowiekiem modlitwy maryjnej, przede wszystkim różańcowej. Z tą bronią przeciwko atakom szatana nie rozstawał się nigdy. Różaniec był wielkim pocieszeniem w jego życiu ofiarowanym za innych. Gdy jedno z jego duchowych dzieci zwróciło się z prośbą, by nauczył je modlitwy, która sprawi przyjemność Matce Najświętszej, Ojciec Pio odrzekł: „A czyż jest inna, piękniejsza i przyjemniejsza niż ta, której ona sama nas nauczyła; piękniejsza od modlitwy różańcowej?”

Święty Kapucyn znany był z tego, że odmawiał różaniec praktycznie nieprzerwanie i wszędzie. Dlatego też nazywany był apostołem różańca. Trudno obliczyć, ile razy odmówił tę modlitwę. Zapytany, jak często ją odmawia w ciągu dnia i nocy, odpowiedział: „Czasami czterdzieści, a czasami pięćdziesiąt”. Jak to było możliwe? Znow sam na to pytanie dał odpowiedź: „Ja mogę robić trzy rzeczy naraz: modlić się, spowiadać i wędrować po świecie”.

Współbracia oraz świadkowie życia Ojca Pio podkreślali, że to właśnie różaniec był jego zwycięską bronią nad szatanem, stanowił siłę i sekret wielu otrzymanych łask. Wreszcie u kresu swego życia właśnie tę ukochaną modlitwę różańcową pozostawił nam niejako w testamencie, mówiąc: „Kochajcie Maryję, naszą Matkę i czyńcie wszystko, by ją kochano. Zawsze odmawiajcie różaniec, róbcie to tak często, jak tylko to jest możliwe. Szatan zawsze próbuje zniweczyć tę modlitwę, lecz nigdy tego nie osiągnie. To jest modlitwa Pana wszystkiego i wszystkich. A Matka Boża nauczyła nas tej modlitwy, tak jak kiedyś Pan Jezus nauczył nas *Ojcze nasz*”.

Trudno pojąć całe mistyczne życie Ojca Pio, które bezspornie wykraczało poza wszelkie prawa czasu i przestrzeni. Trudno również pojąć jego relacje z Matką Najświętszą, ale za pewne on jeden miał prawo powiedzieć: „To nie ja żyję, ale Maryja, która we mnie przeżywa Jezusa”.

W odwróconym porządku rzeczy można usłyszeć opinię o braku mody na różaniec, modlitwy, która już nie przystaje do naszych czasów. Ojciec Pio, niezłomny wielbiciel różańca, uparcie przywiązany do tradycji i do Kościoła, sprzeciwiał się temu stanowczo: „Róbcmy to, co zawsze robiliśmy, co robili nasi ojcowie, a będziemy się dobrze czuć. Kochajcie Matkę Bożą i sprawcie, żeby była kochana, odmawiajcie zawsze jej różaniec i róbcie to dobrze. Szatan zawsze będzie chciał zniszczyć tę modlitwę, lecz nigdy mu się to nie uda, bo adresowana jest do Tego, który rządzi zwycięstwem i klęską, panując nad wszystkimi. To Matka Boża nas jej nauczyła, tak jak Jezus nauczył nas *Ojcze nasz*”.

Ojciec Pio umarł z różańcem w ręku oraz z imieniem Jezusa i Maryi na ustach 23 września 1968 roku, głęboką nocą, czysty i niewinny jak dziecko.

Roman Rusek OFMCap

Pytania do dzielenia w grupach:

- Czy umiem na pamięć wszystkie tajemnice różańca?
- Czy codziennie odmawiasz różaniec?
- Czy proponujesz bliskim wspólną modlitwę na różańcu?

MEDYTACJA BIBLIJNA

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina. Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu! Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. (J 2,1-11)

Każdy z nas stara się być w życiu niezależnym, radzić sobie sam, tak jak umie. Są jednak sytuacje w których nie mamy innego wyjścia jak tylko zdać się na czyjąś pomoc, na czyjeś pośrednictwo. Takie sytuacje zwykle mają miejsce przy poszukiwaniu pracy, przy transakcjach handlowych, finansowych czy też przy obrotach nieruchomościami. Zdajemy się w takich sytuacjach na kogoś, kto odpłatnie lub gratis, zobowiązuje się nam pomóc. Istotnym przy tym jest dobór odpowiedniego pośrednika. Kryteria doboru mogą być różne. Najczęściej jednak, ze względu na zaufanie i spodziewaną skuteczność, zwracamy się do kogoś, o którym już słyszeliśmy coś pozytywnego, którego ktoś nam polecił, albo sami mieliśmy już możliwość przekonania się o skuteczności jego pośredniczego działania.

Ze swego rodzaju pośrednictwem Maryi, Matki Jezusa, mamy do czynienia w opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej. Wskazują na to tak Jej słowa w nim przytoczone jak i Jej postawa w nim przedstawiona. Aby odkryć sens tegoż pośrednictwa trzeba nam pochylić się nad tym opowiadaniem, które wbrew pozorom, nie jest łatwe do interpretacji. Spróbujmy więc spokojnie, bez pośpiechu, zastanowić się nad słowami Matki Jezusa i jej postawą w opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej, aby uchwycić sens Jej pośrednictwa.

Interpretacja tekstu

- „Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów”.

„Trzeciego dnia”. To określenie odnosi się z jednej strony do czasu, który upłynął od momentu powołania Filipa i Natanaela, a z drugiej do dnia zmartwychwstania, odkrycia pustego grobu i ukazania się Zmartwychwstałego Apostołom. Temat „trzeciego dnia” dochodzi do głosu także w perykopie o oczyszczeniu świątyni, która następuje bezpośrednio po opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej: „zburzcie tę świątynię, a ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo” (J 2, 19). W świetle powyższych stwierdzeń można sądzić, że Ewangelista od samego początku ukierunkowuje działalność Jezusa na wydarzenia paschalne.

„Wesele” (gody). Kontekstem opowiadania jest uczta związana z zawarciem małżeństwa. Małżeństwo w Biblii, to nie tylko znak związania mężczyzny i niewiasty, ale także obraz wspólnoty

Boga ze swoim ludem. Do tegoż obrazu sięgają często prorocy kiedy mówią o związku Boga ze Izraelem, a szczególnie, gdy mówią o wierności Boga i o niewierności ludzi. W Księdze Pieśni nad Pieśniami zaślubiny są znakiem miłości oblubieńca i oblubienicy, ziemskim obrazem niebiańskiej miłości między Bogiem a Jego ludem.

„Matka Jezusa”. W Ewangelii św. Jana Maryja nie jest nigdy nazywana po imieniu. Jest ona nazywana „Matką Jezusa”, „Matką Jego”, „Matką”, „Matką umiłowanego ucznia”. W opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej rola Matki Jezusa jest mocno zaznaczona już we wprowadzeniu. Matka Jezusa była na weselu zanim przyszedł Jezus wraz ze swoimi uczniami. To zaznaczenie Ewangelisty nie jest przypadkowe. Ono sugeruje, że Matka „już tam była” po to, żeby przygotować Jezusowi drogę do publicznej działalności. To przygotowanie będzie polegać w pierwszym rzędzie na wskazaniu braku wina.

- A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają wina». Wino w Starym Testamencie, obok znaczenia realnego - daru hojności Bożej, który rozwesela serce człowieka - posiada także znaczenie symboliczne. Jest ono symbolem dobrobytu, obfitości i pokoju. Prorocy Starego Testamentu uważali brak wina za wielkie nieszczęście dla ludu spowodowane niewiernością przymierzu. W Księdze Izajasza wino o doskonałym smaku (najlepsze), jest symbolem radości uczyty eschatologicznej. W Księgach Mądrościowych jest ono symbolem mądrości, która stanie się udziałem ludzi w czasie uczyty mesjańskiej. W Judaizmie wino stało się symbolem Prawa, a w sposób szczególny nowego Prawa, którego miał nauczać Mesjasz, gdy przyjdzie. Niewykluczone, że wino w opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej posiada jedno lub więcej z wyżej przytoczonych znaczeń. Jakkolwiek by nie było nie chodzi tu o wino jako takie, lecz o wino uczyty weselnej.

Z problemem braku wina Matka zwraca się do Jezusa. Zwracając się do Syna, łączy Go z uczestnikami uczyty weselnej i ich problemem, buduje pomost między nimi i przygotowuje drogę Jezusowi do dokonania pierwszego znaku. Wyrażenie „mówi do Niego” podkreśla z jednej strony, że stało się coś co nie pozwala czekać, co zmusza do natychmiastowego działania, a z drugiej strony wskazuje na bliskość relacji Matki i Syna. Ona nie mówi przy tym: „nie mamy wina”, lecz „nie mają wina”. Dokonuje przez to pewnego rozróżnienia między nią i Jezusem a pozostałymi uczestnikami uczyty weselnej, w tym także uczniami. Także uczniowie nie zakosztowali jeszcze pełnej radości, jeszcze nie uwierzyli w Niego.

- „Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?»”. To pytanie, które w dosłownym tłumaczeniu brzmi: „co mnie i tobie, Niewiasto?”, jest używane w Piśmie św. w podwójnym sensie. Może wyrażać totalną niezgodność, prawdziwą wrogość czy odrzucenie wszelkich relacji z jakąś osobą lub też wskazuje na istnienie jakiegoś nieporozumienia, jakiegoś odmiennego punktu widzenia. Ten ostatni sens zdaje się występować w naszym tekście, co uwypukla tak ton odpowiedzi Jezusa, w którym nie ma cienia wrogości, jak i wzmianka o godzinie. Podczas gdy Matka myśli o braku wina weselnego, On ma na uwadze godzinę rozpoczęcia swej działalności mesjańskiej.

Określenie „Niewiasta” wcale nie wyraża braku szacunku Syna dla Matki. Wręcz przeciwnie, podkreśla jej godność, co potwierdzają także inne teksty Ewangelii Janowej. Jezus zwraca się w ten sposób do Samarytanki, do kobiety pochwyconej na cudzołóstwie, do Marii Magdaleny oraz do Matki w scenie pod krzyżem. W epizodzie pod krzyżem, Jezus wskazuje „Niewieście”, swej Matce swego umiłowanego ucznia: „Niewiasto oto syn Twój” i umiłowanemu uczniowi swą Matkę: „Oto Matka twoja”. Matka Jezusa staje się Matką umiłowanego ucznia a umiłowany

uczeń Jej synem. Uderza tu powiązanie określeń „Matka” i „Niewiasta”, podobnie jak to ma miejsce w opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej. To powiązanie obu tekstów sugeruje też, żeby na Maryję w opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej spojrzeć w świetle jej obecności pod krzyżem i odwrotnie.

„Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” O jaką godzinę chodzi? Termin „godzina” u św. Jana ma różne znaczenia w zależności od kontekstu w którym występuje. Najczęściej jednak odnosi się do momentu męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Trudno jednak w naszym wierszu dopatrzeć się „godziny krzyża”, zwłaszcza, że mamy tu do czynienia z początkiem działalności Jezusa. W świetle komentarza Ewangelisty: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (2, 11) można sądzić, że godzina objawienia się Jezusa jako Mesjasza, która zaczęła się w Kanie Galilejskiej, osiągnęła swą pełnię w Jerozolimie na krzyżu. Tak więc Jezus odpowiadając Matce zaznacza, że dla Niego nadeszła godzina rozpoczęcia misji mesjańskiej, godzina dania „wina mesjańskiego”, godzina objawienia Jego chwały.

- „Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»”. Matka jakby nie brała pod uwagę odpowiedzi Jezusa. Ona „zna” misję Jezusa i wie, że nadeszła Jego godzina, stąd poleca sługom, by słuchali tego co im Jezus powie i to wypełnili. W ten sposób znów ujawnia się jako pośredniczka, gdyż przerzuca pomost tym razem między sługami a jej Synem przenosząc na nich swoją wiarę otwartą na nieskończoność jeszcze przed dokonaniem przemiany wody w wino.

- „Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych (...)”. Ewangelista rozpoczyna przedstawianie rozwiązania problemu od bardzo precyzyjnego opisu stągwi: było ich sześć, służyły do żydowskich oczyszczeń, były wykonane z kamienia i mogły pomieścić dwie lub trzy miary. Liczba sześć, w przeciwieństwie do siedem, jest liczbą niepełną. Stągwie nie zawierały wody do picia, lecz były naczyniami religijnymi zawierającymi wodę służącą do oczyszczeń. Pełniły więc istotną rolę w religii żydowskiej, gdyż przez obmycie dokonywano rytualnego oczyszczenia przez które następowało przywrócenie kontaktu z Bogiem. Stągwie były wykonane z kamienia, a kamień przywołuje na pamięć z jednej strony Prawo Starego Testamentu zapisane na tablicach kamiennych, a z drugiej strony jest aluzją do zapowiedzi proroka Ezechiela, że Bóg zastąpi „serce z kamienia” „sercem z ciała”. Kamienne stągwie symbolizują więc system, który poprzez obmycia zewnętrzne miał przywrócić rytualną czystość i umożliwić łączność z Bogiem. Ten system okazał się niedoskonały. Prawdziwe oczyszczenie, które dotyczy wnętrza, dokonuje się przez wino dane w darze przez Mesjasza

- „Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli”. Stągwie nie były jeszcze napełnione wodą. Zrobili to słudzy, którzy stosownie do słów Matki, wykonali polecenie Jej Syna. Jezus, tak w Kanie jak i potem przy rozmnożeniu chleba, nie tylko oczekuje, lecz wręcz domaga się współpracy człowieka. Woda stała się winem dzięki współpracy i posłuszeństwie sług, którzy napełnili stągwie wodą a potem zaczerpnęli z nich wino. Sama przemiana nie została opisana, tak jak nie został opisany sam fakt zmartwychwstania Jezusa. Pozostaje ona tajemnicą u podłoża której należy widzieć Jezusowe „działanie w mocy” (J 5, 19-30), które ma tu ten sam wymiar co wskrzeszanie umarłych (J 4, 46-54). Jezus nie zniszczył niczego, nie rozbił niczego, lecz przemienił wodę w wino po to, aby uczestnicy uczyły weselnej zakosztowali radości i życia, które On daje w obfitości, na co wskazuje wielka ilość wina – ok. 600 litrów dobrego wina. Obfitość jest znakiem nadejścia czasów mesjańskich. Jezus przyszedł „aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10).

- „starosta weselny”. W celu stwierdzenia, że problem został rozwiązany, Ewangelista wprowadza do opowiadania starostę weselnego oraz pana młodego. Starosta weselny stanowi zapewne aluzję do starszych, tj. do przywódców religijnych Izraela. On jako pierwszy miał skosztować wino, które daje Jezus, i niejako oficjalnie, urzędowo stwierdzić skutek Jego interwencji. Starosta który, w przeciwieństwie do sług (i do czytelnika), nie znał pochodzenia „nowego wina”, po skosztowaniu uznał je za dobre, co potwierdził dwa razy w słowach skierowanych do pana młodego. W świetle tego, co zostało powiedziane wyżej, można dopatrzeć się tu wyraźnej aluzji do nieświadomości przywódców Izraela odnośnie osoby Jezusa i Jego misji. Niewiedzę tę uwypukla nadto fakt trzymania się starej zasady, że najpierw podaje się dobre wino a gdy się napiją wówczas gorsze, oraz przypisanie dobrego wina panu młodemu, a nie Jezusowi.

- „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. Celem znaku uczynionego przez Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej jest wiara uczniów. Całe opowiadanie zmierza do tego, aby uczniowie uwierzyli. Oni wprawdzie przyłączyli się do Jezusa, szli za Nim, przebywali z Nim, dawali o Nim świadectwo, lecz jak dotąd jeszcze w Niego nie wierzyli. Wiara jest tu rozumiana w sensie dynamicznej orientacji na osobę Jezusa. Taka wiara nie rodzi się dzięki nadzwyczajności znaku, lecz na skutek dostrzeżenia, że Jezus przez znak wina objawia chwałę „jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 14). Jeśli spojrzeć w świetle powyższych spostrzeżeń na sprawę wina, które jest centralą kwestią opowiadania, to w uproszczeniu można powiedzieć, że istnieje swego rodzaju zależność między winem i wiarą: brakowi wina odpowiada brak wiary uczniów; darowi wina odpowiada wiara uczniów.

Ewangelista nie wzmiankuje wiary Matki, lecz tylko wiarę uczniów. Taka wzmianka jednak zdaje się być zbyteczną jeśli się zwróci uwagę na fakt, że Matka od samego początku jest „dynamicznie” zorientowana na Jezusa: przedstawia Mu problem braku wina a tym samym brak wiary i radości mesjańskiej oraz współpracuje z Nim w jego rozwiązaniu, aby uwierzyli w Niego jego uczniowie. Innymi słowy Matka dając wyraz swej wierze przyczynia się do wiary uczniów.

Jak więc widać, opowiadania o weselu w Kanie Galilejskiej nie można traktować jako jakiegoś sprawozdania z wesela w czasie którego Jezus dokonał cudu na prośbę Matki, by wybawić biednych nowożeńców z kłopotliwej sytuacji, lecz należy go odczytać jako zaproszenie do tego, by spojrzeć na Matkę Jezusa jako na tę, która poprzez swe pośrednictwo przyczynia się do wiary uczniów.

Na podstawie rozważania Georga opracował Tomasz Duszczyk OFM Cap